Nr. 72. We Lwowie, Czwartek dnia 28 Marca 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Stan wewnętrzny państwa moskiewskiego.

Jako uzupełnienie artykułów, wyświecających znaczenie i dążności moskiewskich stronnictw (nr. 66 i 71 *Gaz. Nar.*), zamieszczamy dziś ostatni list korespondenta z Celigny, mówiący o stosunku tychże stronnictw do zewnętrznej polityki Moskwy, głównie zaś do polityki jej w sprawie wschodniej.

Wice-kanclerz Gorczakow nie należy do żadnej partji, stoi zupełnie na zewnątrz od nich. Zdrowie tego człowieka nigdy nie było zbyt silne, a w tej chwili słabnie codziennie. W ostatnim czasie zmienił się ogromnie i upadł na duchu. Gorąca czynność dojrzałego wieku, która dochodziła w nim do tego stopnia, że kiedy był posłem moskiewskim we Florencji, zwano go *le surchargé d'affaires de Russie*, ustąpiła miejsca zupełnemu upadkowi ducha. Dziś ten siedmdziesięcioletni starzec marzy tylko o tem, jakby dożyć spokojnie do końca na ministerskiej posadzie, bez wszelkich kłopotów, wszelkiej wojny, wszelkiej konstytucji, zachowując jednakże pewien urok liberalizmu i umizgając się do młodych panieneczek, co bardzo lubi stary wice-kanclerz.

Gorczakow stał się szczególnie sławnym swemi odpowiedziami na noty angielskie i francuzkie w r. 1863, spowodowane przez polskie powstanie. Lecz depesze te były wtedy dopiero napisane i wysłane, 1) gdy jen. Totleben doniósł, że Kronsztadt tak umocowany, iż go zdobyć przemocą niepodobna, 2) gdy się dowiedział, że Francja nie odważy się na wojnę bez pomocy Anglii, a Anglia nie chce odbudowania Polski, z bojaźni utworzenia na kontynencie Europy nowego alianta Francji, i nakoniec 3) gdy przekonał się, że Austrja w kolei swojej dwuznacznej polityki, do tego czasu schlebiająca Polakom, widząc że nikt im nie idzie z pomocą, sama zaczęła przeciw nim postępować. Można więc było pokazać swoją odwagę bez niebezpieczeństwa, i wice kanclerz zgrabnie z tego skorzystał.—Następnie zaczął jednakże robić jedną omyłkę po drugiej: z bojaźni Prus, które prędzej lub później nie zaniedbają wystąpić z pretensjami swojemi do Nadbałtyckich prowincyj Moskwy, wice-kanclerz pozwolił obedrzeć Danię, nie przewidując, że we dwa late kraj ten da Moskwie carycę. Potem w obawie Francji dopuścił wbrew interesom Moskwy, jak dawniej połączyć się Multanom z Wołoszczyzną, tak obecnie obrać sobie hospodara — katolika. Niewielki był polityk Mikołaj i niemiecki kanclerz jego Nesselrode, lecz oni nie pozwoliliby na danie takiego policzka Moskwie.

Dziś Grecy i Słowianie pod władzą turecką marzą o oswobodzeniu, dążności ich napotykają wielką sympatję we wszystkich społecznych klasach Moskwy, a Gorczakow marzy tylko o tem jakby prąd ten powstrzymać, lub jak najdłużej przeciągnąć niemięszanie się do sprawy wschodniej. Ze strony państw zachodnich robią dziś Moskwie propozycję, wspólnego wymagania od Turcji różnych ulg dla chrześcjan, aby pozyskać za to od niej nawzajem poręczenie nietykalności tureckich granic, i Gorczakow już się poddaje temu, już zaczął rokowania, pomimo że to się sprzeciwia z odwiecznemi tradycjami Moskwy. Poseł moskiewski w Wiedniu wyraził oficjalnie współczucie swoje dla powstańców i otrzymał za to od Gorczakowa naganę. Z polityki Gorczakowa w Moskwie wszyscy są niekontenci!

Książę Konstanty wzdycha do wojny, najprzód żeby wyrwać sprawy zewnętrzne z rąk Gorczakowa a na jego miejsce postawić kogokolwiek ze swojej partji, a powtóre że przy wielkim ogniu wojennym i jemu może uda się gdziekolwiek schwytać koronę. Dotąd nie może wspomnieć bez wzruszenia, że ojciec dwa razy przeszkodził mu zostać królem: w 1848 r., węgierskim, gdy Görgey i inni jenerałowie ofiarowali mu koronę św. Szczepana, a w r. 1852— królem greckim, gdy za bytności jego w Wenecji, tajemna deputacja grecka przybyła do tego miasta, proponując zrzucenie Ottona z tronu i oddanie jemu korony. Wtedy już Gołownin brał lekcje greckiego języka, lecz Mikołaj nie chciał i słyszeć o podobnych projektach.

Gorczaków niedawno chciał przeszkodzić mającemu się dać balowi w Petersburgu na korzyść Kandjotów, lecz zmuszony był ustąpić przed wpływami W. ks. Konstantego i następczyni tronu w. ks. Dagmary, która stanęła po stronie wschodnich chrześcjan, chcąc powiększyć swoją popularność, a w części z życzliwości brata swego, króla Hellenów.

Opinia publiczna całej Moskwy skierowana na korzyść wschodnich chrześcian. Po ich stronie stoją i konstytucjoniści, i konstantynowcy, i część retrogradów; jedni tylko oligarchy nie sympatyzują z nimi, bo ani Serby, ani Bółgary szlachty nie mają. Moskale mówią: „My nie myślimy o zdobyczy, lecz chcemy, żeby Turcja rozpadła się. Niech Grecja weźmie Epir, Tesalię i Albanię i wszystkie wyspy, niech Serbowie przyłączą Bosnię i Hercogowinę, niech Bółgarja stanie się oddzielnem państwem, a Rumunia zachowa swoją niezawisłość, byle nie pod katolikiem księciem, bo katolicyzm wszędzie i zawsze będzie wrogiem Moskwy. Lecz Konstantynopol powinien stać się niezależnem miastem i wolnem, a Dardanele otwarte na zawsze dla wojennych i handlowych okrętów wszystkich części świata". Co potem nastąpi, gdy Turcja rozpadnie się na drobne państwa, jaka wówczas będzie względem nich polityka, nikt o tem nie mówi.

Względem Galicji Moskale są cokolwiek otwartszymi. Tak zaś rozumują: „Zostawmy rzeczy tak jak są. Austrja sama siebie osłabi zupełnie. Dziś Polacy dla zachowania Gołuchowskiego przeniewierzyli się wszystkim Słowianom, zerwali ze sławiańską polityką i odepchnęli Sławian od siebie. Tego postępku ludy sławiańskin Austrji im nie darują nigdy, a nam to wypadnie na korzyść. Gołuchowski choć w zarządzie swoim nie jest niczem więcej jak urzędnikiem austrjackim, nie potrwa długo, bo go Beust strąci, jak tylko sprawi się ze Sławianami. Nam dogodnie nawet, żeby Gołuchowski zostawał jak najdłużej na miejscu, bo nic nie zrobiwszy dla polskiej idei, da nam możność ciągłego skarżenia się na polską intrygę, gadania o kwestji galicyjskiej, mieszania się w sprawy Austrji, aby w chwili, jej osłabienia lub kłopotu jakiego, zabrać jej cały kraj do Karpat".

W. książę Konstanty chciałby na miejscu Gorczakowa widzieć Gołownina lub ks. Orłowa, posła w Brukselli, lub Łabanowa, byłego posła w Konstantynopolu. Partja zaś retrogradów, Budberga, posła moskiewskiego w Paryżu, energicznego i upartego retrograda. Niech dziś padnie lub umrze Gorczaków, jutro będziemy mieli wojnę.

Gorczaków do tego stopnia lęka się utracenia swojej posady, że gdy towarzysz jego, Muchanow, otrzymał pierwszą rangę dworską, z którą według etykiety już nie mógł pozostać na dawnem miejscu, Gorczaków ze strachu, żeby mu nie podsunęli człowieka, któryby mógł zostać ministrem, natychmiast obrał sobie na jego miejsce, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, naczelnika swojej kancelarji, Westmana, człowieka zupełnie niezdolnego, który już od dawna poszukiwał niewinnego gdzieś poselstwa, ale nigdy go nie mógł otrzymać. W całym Petersburgu nominacja ta wielki śmiech wywołała.

Dziennik *Gołos*, organ w. ks. Konstantego, ciągle podburzający opinię publiczną do wojny z Turkami lub z Austrją, w przeszłym listopadzie zapytał rządu, czy nie ma siły zacząć wojnę? Gorczaków, odurzony takiem pytaniem, wymagał, żeby zawieszono dziennik na dwa miesiące. Szuwałow, który nie lubi swobody literackiej, zmusił cara do wydania odpowiedniego rozkazu, a żeby nie okazać prawdziwej przyczyny gniewu, przyczepiono się do artykułu, w którym było powiedziano, że policyjny mundur w Moskwie nie ma żadnego poszanowania.

Konstanty dowiedziawszy się o zawieszeniu swego *Gołosu*, rozgniewał się okropnie i postarał się, aby car zmienił postanowienie; żeby zaś nie wtajemniczać publiczności do całej zakulisowej intrygi, ogłoszono na Nowy rok ogólną amnestję dla wszystkich dzienników. *Gołos* natychmiast znowu zaczął pobudzać do wojny. Gorczaków nanowo udał się do Szuwałowa, żądając, żeby choć ostrzeżenie udzielono *Gołosowi*, ale Szuwałow, nauczony pierwszą próbą i nie życząc sobie nowej kłótni z w. ks. Konstantym, nie chciał już o tem słyszeć. Wicekanclerz nastawał napróżno — ostrzeżenia dziennikowi nie dano.

Taki jest wewnętrzny stan Moskwy i taki kierunek różnych partyj. Potrzeba tylko małego jakiego powodu, lub niewielkiego wstrząśnienia u dworu, a będziemy mieć wojnę — zapewne europejską. Czy prędko to nastąpi? Kto pożyje, ten obaczy.

Przegląd polityczny.

Rząd francuzki przewidując wojnę z Prusami, czyni w Wiedniu kroki w celu zabezpieczenia sobie przymierza z Austrją. Według doniesień z Wiednia, miał gabinet austrjacki wymijającą bardzo dać odpowiedź. Stosunki między Prusami a Francją mają być istotnie bardzo naprężone. Do *l'Indep.* piszą z Paryża, iż hr Bismark miał z powodu kwestji luksemburgskiej oświadczyć w Paryżu, że rząd pruski pragnie w przyjaźnych stosunkach z Francją pozostać, lecz że żąda rękojmi od Francji, iż ta zaczepnie przeciw Prusom i Niemcom nie wystąpi, i że rząd francuzki o aneksji Luksemburgu nie myśli. Wprawdzie, miał dalej oświadczyć p. Bismark, wie rząd pruski, iż w tej chwili Francja zaczepnie nie wystąpi, ale ministrowie pruscy nie mogą czekać aż się Francja uzbroi, i już dziś muszą mieć pewność, że rząd francuzki o rozszerzeniu swych granic kosztem Niemiec nie myśli. Ile na tem doniesieniu dziennika belgijskiego jest prawdy, nie wiemy, pewnem jest jednak, że takie wystąpienie p. Bismarka musiałby nawet dzisiejszy rząd francuzki uważać za wypowiedzenie wojny.

Cesarz wrócił do Wiednia, jak powiada *Hirlap*, jedynie w celu wygotowania w stolicy pism odręcznych względem Chorwacji. Według *Hirl.* nie chciał cesarz aktów tych podpisywać w Peszcie, by usunąć wszelkie podejrzenie możliwej presji ze strony rządu węgierskiego w tej drażliwej kwestji. W Peszcie tymczasem obok rozpraw nad elaboratem komisji względem spraw wspólnych, któremi zajęta Izba, zajmuje się opinia mocno przyszłą koronacją, do której wielkie czynią już przygotowania, i tak spieszą, że prawdopodobnie będzie się mogła koronacja odbyć z końcem maja, a najdalej w pierwszym tygodniu czerwca. Z rozprawami nad elaboratem, choć jeszcze rozpraw jeneralnych nie ukończono, gdyż ciągle zgłaszają się mowcy za i przeciw elaboratowi, pospieszy sejm peszteński także i postara się o to, by one przed świętami mogły być ukończone, i by już d. 28. kwietnia, kiedy to rajchsrat wiedeński ma być zagajony, mogły być tej Radzie państwa propozycje węgierskie przedłożone. Co do koronacji, podaje już *Hungaria* niektóre szczegóły programu tego uroczystego obchodu. W wilię koronacji będą obydwa miasta Peszt i Buda iluminowane, przyczem obok capstrzyku z muzyką wyprawiona będzie pod zamkiem olbrzymia serenada, w której brać będą udział wszystkie towarzystwa śpiewaków. Na Dunaju spalone będą dnia następnego sztuczne ognie. Przez trzy dni z rzędu trwać będą festyny ludowe, a to w dzień koronacji w obudwóch miastach, następnie w Peszcie a w końcu w Budzie. Co wieczór odbędzie się w jednym z teatrów przedstawienie bezpłatne Podczas festynów nie braknie fontan, płynących winem, i pieczonych wołów. Wszystkie gminy Węgier będą reprezentowane przez delegatów swoich, a z każdej okolicy przyniosą wysłańcy gmin dary dla króla. Dla pomieszczenia tylu zamiejscowych, rozbite będą w obu miastach po większych placach namioty. Przy ulicach, którędy pochód koronacyjny przechodzić będzie, już dziś po wysokich cenach ponajmowano okna i balkony.

Najj. Pan po dwudniowym pobycie w Wiedniu, odjechał napowrót do Pesztu.

Rząd węgierski kazał już sporządzać węgierskie marki listowe i stemplowe, na których w miejsce orła cesarskiego wybity będzie herb węgierski.

W sejmie peszteńskim interpelował Nyary ministerstwo, czy projekt ustawy o narodowościach wkrótce przedłożony zostanie. Minister oświecenia Eötvös odpowiedział, że czekać trzeba na elaborat wyznaczonej do tego komisji.

Politik wykryła była, że z archiwów c. k. ministerstwa wojny zginęła ogromna karta Wołoszczyzny, której zdjęcie w czasie wojny krymskiej do 200.000 złr kosztować miało. *Wien. Ztg.* przyznała, że istotnie karta ta, złożona z kilkudziesięciu tablic, zginęła, starała się jednak uspokoić opinię oświadczeniem, że za to istnieje jeszcze zredukowana, t. j. zmniejszona kopia owej zatraconej karty. Teraz donoszą dzienniki wiedeńskie, że u jednego z tamtejszych fabrykantów tekturek znaleziono tę kartę, którą mu jako makulaturę sprzedano, ale znaleziono część mapy tylko, gdyż przeszło 20 tablic przerobił już ów fabrykant na tekturę. Całą ową kosztowną mapę kupił on w roku przeszłym za sześć złr. w. a.; kto mu ją sprzedał, dotąd nie wiadomo.

Prusy. Dzienniki pruskie dopominają się już otwarcie, by ich król ogłosił się cesarzem Niemiec. *Köln. Ztg.* w artykule wstępnym, poświęconym uroczystości urodzin królewskich, powiada między innemi: „Traktatami, które zwycięzki król Wilhelm zawarł w roku przeszłym z państwami południowemi Niemiec, stał się on naczelnym wodzem całej niemieckiej siły zbrojnej. On jest już imperatorem Niemiec."

Według najnowszych doniesień z **Paryża**, panuje tam niezwykłe wzburzenie umysłów, co dało powód, że ostatniemi dniami obiegała w Wiedniu pogłoska o wybuchu rewolucji w Paryżu. Pogłoska była zupełnie mylną, faktem jest jednak, że usposobienie ludności paryzkiej nie jest dla rządu cesarskiego w tej chwili najlepszem. Na posiedzeniu Izby prawodawczej d. 20. bm. odbytem, było jeszcze wszystko zajęte burzliwemi scenami pamiętnego posiedzenia poprzedniego. Członkowie większości Izby w większem są wzruszeniu, niż członkowie opozycji. Niektórzy z większości, dla okazania swej adoracji dla cesarza, poprzylepiali na swych pulpitach napisy: „2. grudnia 1851", lewica odpowiadając na tę demonstrację poprzybijała na swoich znowu pulpitach napis „1848". Cesarz, który niekoniecznie lubi słyszeć o 2. grudnia, wziął Rouherowi za złe, że przytoczeniem tej daty wywołał w Izbie taką burzę. W kawiarniach paryzkich, a nawet i na prowincji, toczą się rozmowy teraz, które przypominają najpiękniejsze dnie r. 1848. Słychać o nowych interpelacjach, mianowicie z powodu wiadomości o przymierzu Prus z południowemi państwami niemieckiemi. Być może, że i najnowszy ukaz carski, znoszący nawet formalne istnienie królestwa Polskiego, który jest nowym policzkiem, danym francuzkiej dyplomacji, da powód do interpelacji. Może który z interpelantów przypomni cesarzowi jego noty dyplomatyczne w sprawie polskiej i odpowiedzi Gorczakowa, w których tenże przyrzekał uczynić zadość życzeniom mocarstw interweniujących, lecz po uśmierzeniu powstania może przecież Izba prawodawcza stanie, nie w obronie Polski, lecz w obronie honoru francuzkiego. Sprawa nowej ustawy wojskowej przyjdzie już wkrótce pod obrady w ciele prawodawczem. Opozycja przeciw tej ustawie będzie niewątpliwie wielka i silna, będzie ona zresztą tylko wyrazem panującej we Francji opinii, nadzwyczaj niechętnej zaprojektowanej przez cesarza nowej organizacji wojskowej. Adresy gmin wiejskich przeciw tej ustawie mnożą się. Na zgromadzeniu członków Towarzystwa rolniczego, które się odbyło w Paryżu dnia 20. b. m., a na którem było przeszło 200 bardzo poważnych obywateli, a między tymi kilkudziesięciu członków Izby prawodawczej, należących do większości, potępiono jednogłośnie tę ustawę. Panowie ci objawiali na tem zgromadzeniu takie same zdania jak i chłopi francuzcy, t. j. „pospolite ruszenie przeciw Bismarkowi, ale nie przemieniajmy całą Francję w koszary." Na zgromadzeniu tem, które się odbyło w Grand Hotel, postanowiono starać się o odrzucenie projektu rządowego, jakkolwiek nie tajono przed sobą, że następstwem takiego kroku byłoby rozwiązanie Izby, nowe wybory, walka z opozycją i t.d. Cesarz ze swej strony stara się wszelkiemi środkami o pozyskanie większości dla projektu swego i odniesie zapewne zwycięztwo, głównie z powodu polityki pana Bismarka, która Francję zatrwożyła. Wiadomość o pozawieranych przez niego z południowemi państwami niemieckiemi przymierzach, ogromne we Francji sprawiła wrażenie, choć dzienniki starają się tę nową klęskę dyplomacji francuzkiej, którą p. Bismark tak wywiódł w pole, pokryć i upiększyć. Sprawa tych przymierzy dostarcza opozycji nowego żeru, i wystąpi ona przy najbliższej sposobności z nowemi przeciw zewnętrznej polityce rządu zarzutami. W salonach politycznych Paryża opowiadają sobie szczegóły o rozmowie, jaką miał z cesarzem i cesarzową arcybiskup Paryża, a którą mimo woli słyszał jeden z nadwornych lekarzy. Arcybiskup Darboy, wezwany przez cesarza, by otwarcie objawił zdanie swoje o obecnem położeniu, oświadczył, iż minister Rouher pomimo swych znakomitych zdolności, może cesarstwo wtrącić w przepaść, gdyż naród cały ma do niego niechęć, która spada pośrednio i na cesarza. Gdy na zapytanie cesarza, czy ma arcybiskup innego, odpowiedniejszego na miejsce Rouhera dyplomatę, prałat odpowiedział, że w chwili obecnej nie zna nikogo, ktoby Rouhera mógł zastąpić i złe przez niego zrządzone naprawić, miał rzec cesarz: „Więc nic mi nie pozostaje, jak abdykować". Arcybiskup odpowiedział na to tylko, jak mówią: „Niech się dzieje wola nieba". Ile na tych odpowiedziach, powtarzanych przez korespondentów paryzkich, prawdy, powiedzieć nie umiemy. Co do stanu zdrowia cesarzewicza następcy, zdaje się z not uspakajających, ogłaszanych w *Monitorze* i *Const.*, że się cesarzewicz ma bardzo źle. O ile wiadomo, dostał bolączki jakiejś na udzie, którą już kilkakrotnie przecinano. Ma to być rodzaj *caxarthrocace*, pochodzącej z zepsutych soków. Wiadomości o chorobie jego niepokoją nietylko dwór, ale i giełdę paryzką.

Anglia. Na posiedzeniu Izby niższej dnia 21. b. m. interpelowało ministerstwo: czy prawdą jest, że Moskwa, Francja i Austrja proponowały Turcji odstąpienia Kandji na rzecz Grecji. Lord Stanley odpowiedział, że wprawdzie słyszał o tem, lecz że nie jest tego pewnym, zwłaszcza gdy wątpi by Austrja tą drogą pójść chciała. Na interpelację Griffitha w sprawie serbskiej odpowiedział lord Stanley, że książę serbski udaje się do Stambułu, aby tam ratyfikować układ z Turcją; a na zapytanie interpelanta, czy mocarstwa wschodnie dały jaką nową Turcji gwarancję co do spraw zwierzchniczych nad Serbią, oświadczył minister, że Anglia wobec dzisiejszych stosunków takiej gwarancji Porcie nie dała, ani nie da.

Turcja. *L'Indep. belge* otrzymała wiadomość z Belgradu, według której mają się między rządem serbskim a tureckim toczyć rokowania o oddanie księciu serbskiemu, Michałowi Obrenowiczowi, zarządu Bośnii i Hercegowiny.

Korespondent paryzki *Gazety Kol.* podaje wyciąg z propozycji, uczynionej przez trzy mocarstwa Porcie względem polepszenia losu chrześcian tureckich. Mocarstwa europejskie proponują Turcji, by w każdej z trzech prowincyj była ustanowiona władza administracyjna pod nazwą walajetu, na której czele stałby jeneralny gubernator mahometanin, tj. „wali", dyrektor polityczny chrześcianin i sześciu członków, z których połowa musi być chrześciańskiego wyznania. Taki system został już zaprowadzony na próbę w Bółgarji. Jeżeli się przyjmie i dobre wydawać będzie owoce, ma być system ten zaprowadzony we wszystkich przez mięszaną ludność zamieszkałych prowincjach. Tylko miejscowa chrześciańska ludność może mieć reprezentację w walajecie tak, że np. w Bółgarji całe wyższe duchowieństwo, które jest pochodzenia greckiego, od udziału byłoby usunięte. Okoliczność ta zdaje się odpowiadać życzeniom Bółgarów, którzy równie nienawidzą wyższego kleru swego jak i Turków.

Z posiedzenia sejmu Związku północno-niemieckiego z d. 18. marca, tyle ważnego dla Polaków, na którem rozprawiano nad artykułem, wyliczającym państwa i ziemie, do tego Związku należeć mające, podajemy przemowę posła Kautaka, znaną nam dotychczas tylko ze skróceń dziennikarskich.

Poseł Kantak. Panowie! jeśli wśród was wstępuję na mownicę sejmu północno-niemieckiego Związku, świadom sobie jestem wielkości zadania i ważności tej chwili dla nas i dla ludu niemieckiego, który stoi po za wami. Jakkolwiek różnią się zdania wasze co do dróg i środków do celu, i co do przedłożonego wam projektu konstytucyjnego, w jednem sądzę jesteście zgodni, i jako zastępcy ludu zgadzacie się z rządami, by projekt ten konstytucyjny był początkiem jedności Niemiec, któraby sięgając dalej i dalej, całe wreszcie ogarnęła Niemcy, i pomyślnym uwieńczyła skutkiem nadzieje waszej młodości a dążenia mezkiego wieku.

Otóż panowie, by odrazu wyjaśnić stanowisko, jakie ja i rodacy moi wobec tych waszych dążności zajmujemy, oświadczem wam, że dążenia te rozumiemy, pochwalamy i uznajemy; więc panowie, otwarcie i szczerze życzymy wam, by usiłowania wasze odniosły skutek, i to skutek zupełny, by Związek wasz północno-niemiecki przejściem tylko był do jedności całych Niemiec. Bo i jakżeż mogliśmy inaczej? Wszakże miesięcy temu kilka już przy sposobności adresu w Izbie poselskiej pruskiej wyłożyliśmy wam nasz sposób zapatrywania się. Panowie! połączone Niemcy w innym do nas stoją stosunku, niżeli państwo pruskie; wielkie państwo niemieckie przyczynić się może i musi do zmiany stosunków trzech wielkich mocarstw, które niegdyś święty alians zawarły, a jaki to wpływ na nasze wywarłoby stosunki, tego nie potrzebuję wam mówić. Wówczas podaliśmy poprawkę, którą wam przytoczę, bo wyjaśnia nasz stosunek do kwestji niemieckiej. Brzmi ona:

„Podjęte przez Waszą królewską Mość wielkie dzieło nowego ukształtowania Niemiec na zasadzie narodowej, przez co Prusy wstąpiły na drogę naturalnej swej wielkości i rozwoju, jako i fakt, że Prusy uznawszy narodowość jako uprawnioną zasadę państwową, rychlej czy później nie będą mogły usunąć się od rozwiązania kwestji polskiej, uprawniają i poddanych polskich Waszej król. Mości, do oczekiwania uznania w zupełności zapewnionych i nigdy nieprzedawnionych praw, Polakom przysługujących.“

Z drugiej strony panowie, czyż moglibyśmy inaczej jak z radością powitać zaczątek narodowej jedności, my, u których zasadę narodowości, którą podstawą nowego państwowego ustroju waszego mieć chcecie, od lat stu najdotkliwiej ciągle i ciągle gwałcono, a przecież tylko by głębsze a głębsze w sercach naszych zapuszczała korzenie; my, którzy myślą i sercem, ciałem i duszą zrośliśmy z tą zasadą, i którzy dla niej nie znamy ofiary zbyt wielkiej życia, mienia czy krwi!

Jeżeli więc mimo to przy pierwszym zaraz waszym kroku na tej drodze stawam wbrew wam, jakiż może być powód, bym pierwszy rzucał ton rozstroju w harmonię waszych dążeń? Dzieje się to dla tego, że sprawiedliwe dzieło narodowej waszej jedności rozpocząć zamierzacie niesprawiedliwością względem innego pokolenia, innego, na tem polu równo z wami uprawnionego narodu. Biorąc projekt konstytucyjny do ręki, znajduję w nim, że zamierzacie utworzyć państwo związkowe, ku obronie obszaru związkowego, prawa związkowego i ku pielęgnowaniu pomyślności ludu niemieckiego.

Prusy z całym obszarem swych krajów jako niemieckie państwo, do niemieckiego przystępują związku, dla pielęgnowania niemieckiej pomyślności. My faktycznie należymy do państwa pruskiego, i jako obywatele państwa tego ponosimy jego ciężary i korzystamy z jego praw, ale pominąwszy spór, którego odgrzewać tu nie chcę i który tu do rzeczy nie należy, o nazwę pruskich Polaków lub polskich Prusaków, wedle tego jak kto narodowość lub związek państowy na pierwszym stawia planie, nikomu przecież dotychczas na myśl nie przyszło nas za Niemców, za część ludu niemieckiego uważać. Cóż, na miłość Boską, my mamy wspólnego z związkiem, na narodowej opartym zasadzie, który wspólnym niemieckim węzłem ma być opasany, który wspólne interesa niemieckie ma zastępywać, utrzymywać, pielęgnować i rozwijać, który do wspólnego niemieckiego ma dążyć celu? Panowie, od czasu jak tu siedzimy, przez tych dni kilka ogólnych waszych rozpraw, odbijały się o nasze uszy ciągle powtarzane wyrazy: niemiecka przeszłość, niemieckie wykształcenie, niemieckie zwyczaje i obyczaje, niemieckie prawa i niemiecka przyszłość. Rozumiem, że dla was są te węzły połączenia, ale wobec nas panowie są to przedmioty rozdziału. W waszej przeszłości dla nas wspomnień nie ma, alež i my mamy przeszłość, mamy historję tysiącletnią, i zaprawdę polska nasza przeszłość nie jest bez świetności i chwały; i my panowie mamy narodowe wykształcenie, narodowe zwyczaje i obyczaje, narodowe prawa, i jeźli Bóg da, narodową przyszłość! Wy zaś panowie radcy związkowi i zastępcy ludowi, którzy zebraliście się tu z najrozmaitszych części Niemiec, być może macie zrozumienie waszych niemieckich interesów i niemieckich potrzeb, ale cóż wy wiecie o naszych stosunkach, czem dla was w Szlezwiku, Meklemburgu lub w Nassau pomyślność nasza, i zkąd chcecie lub możecie mieć pojęcie naszych polskich interesów, polskich potrzeb i praw? Nie macie go, bo mieć nie możecie, jak również my nie mamy go dla waszych. A jakiem prawem w ogóle panowie, chcecie w chwili, kiedy państwo wasze na nowo na zasadzie narodowości i prawie rozporządzania sobą kształtujecie, wobec nas kłam zadawać zasadom, które sami dla siebie przyjmujecie, i przeciwko woli naszej wcielać nas do obcego nam ustroju państwowego!

Panowie! odwołuję się do słów, które wypowiedział prezes ministrów, hrabia Bismark, którego i dziś jako przewodniczącego radzie związkowej mamy zaszczyt widzieć wpośród nas. Było to 20. grudnia 1866, gdy się wyraził — przytaczam słowa wedle stenograficznych sprawozdań:

„Zawsze byłem tego zdania, że ludność, która prawdziwie w niewątpliwy i trwały sposób okazuje wolę nienależenia do Prus lub Niemiec, która niewątpliwie chce należeć do pogranicznego państwa swej narodowości, nie przyczynia się do pomnożenia siły państwa, do którego należeć nie chce. Mogą zachodzić powody, zmuszające do niezadośćuczynienia mimo to jej życzeniom, przeszkody mogą być geograficznej natury, które uniepodobniają uwzględnienie jej życzeń.“

Otóż panowie przedewszystkiem wykluczyć nam tu trzeba pograniczne państwo tej samej narodowości; nie mamy pogranicznego samodzielnego państwa polskiego, do którego przyłączyć byśmy się mogli. (W centrum: wielka racja!) Oh tak! wielka racja — ale w tej chwili nie potrzeba i tego; mamy państwo, do którego faktycznie należymy, państwo pruskie, i stosunku tego nie naruszamy. Co się tyczy „zmuszających powodów“ niezadośćuczynienia życzeniom naszym nienależenia do Niemiec, nie sądzę, aby powody takie znaleźć można w przedłożonym nam projekcie konstytucyjnym; macie bowiem w nim państwo, które jest państwem związkowem, państwem z jednolitą, nawet czysto niemiecką ludnością, a które przecież nie z całym obszarem swego kraju do Związku północno-niemieckiego przystępuje. Co się tyczy geograficznego położenia, czyli „natury“, takowa nie zmienia się, skoro pozostajemy w tym samym stosunku do Prus. Chodziłoby więc tylko jeszcze o główny punkt, że ludność jakowa życzenia swe, wolę swą niewątpliwie i trwale ma objawić. Gdziekolwiek panowie mieliśmy powód, i gdziekolwiek sposobność ku temu nam się nadarzała, tam zaprawdę tę naszą wolę okazywaliśmy. Przypominam wam Frankfurt, przypominam wam Erfurt. I porówno, gdyśmy w Izbie poselskiej pruskiej pierwsze wasze kroki ku jedności z radością witali, natychmiast przecież, przy przedłożeniu prawa wyborczego północno-niemieckiego, protestowaliśmy przeciwko połączeniu naszemu z wami, a dziś panowie czynię to samo ja, w mojem i moich kolegów imieniu.

A teraz słowo jeszcze do was, jako zastępców ludu. Co do faktu podziału Polski, wyrzekła już historja swój wyrok, a znakomici historycy niemieccy nazwali go zbrodnią polityczną. — Dotychczas panowie wina podziału tego ciężyła na absolutyzmie. Serca ludów były z uciśnionym narodem, a sympatje ich towarzyszyły wszystkim jego usiłowaniom do odzyskania narodowego bytu. Jedno tylko przytoczę wam wyrzeczenie z własnej waszej historji. Jakkolwiek na niektórych stronach i ławach tej Izby zapatrujecie się i sądzicie o roku 1848, tego zaprzeczyć nie zdołacie, że mężowie, którzy na blask pierwszej jutrzenki nadziei, nowej niemieckiej jedności pospieszyli do Frankfurtu, zaprawdę byli niemieckimi mężami, i do szlachetniejszych narodu waszego należeli. Mężowie ci, jednomyślnie niemal, jak sprawozdania opiewają, powzięli uchwałę:

„Zgromadzenie uznaje podziały Polski za haniebną niesprawiedliwość, i uznajc za święty obowiązek ludu niemieckiego, czynnie przyłożyć się do przywrócenia samodzielnej Polski.“

Ni nasza jedność, ni nasze zmartwychpowstanie, jedno i drugie, wedle woli bożej wówczas się nie powiodło. Dziś nie idziemy tak daleko w tem czego od was żądamy. Ależ mamy prawo wymagać po was, byście uchwale owej przynajmniej w ten sposób wbrew nie stawali, że wydzieracie nam jeszcze i to co dziś posiadamy. Panowie! sądzę, że mandat wasz jako zastępców ludu niemieckiego do ukonstytuowania Związku niemieckiego, nie sięga tak daleko!

Opuszczam panowie to pole, by przejść na inne: objętych prawem żądań naszych. Jestto pole, na które z niechęcią tylko wstępuję, albowiem tem polem traktaty wiedeńskie. Myśmy nie mieli udziału w tych traktatach, i wobec nas nie są one niczem, jak tylko nowym podziałem naszej ojczyzny. Ani też zamykam oczu na to, jak porozdzierane i poszarpane traktaty te dziś się przedstawiają. Nowe państwa powstały na zasadach narodowych, inne dążąc do jedności nieomal ją osiągły. Prusy same inny przybrały kształt i wcale nowy pozyskały przybytek siły i praw. Zaprawdę też nigdy i nigdzie nie wystąpię w obronie tych traktatów, gdziekolwiek fakta historyczne w interesie wolności, narodowości i samodzielności ludów takowe przedziurawiły. Ale również nie mogę odmówić sobie odwołania się do nich, gdzie choć odrobiną przyczynić się mogą do obrony tychże samych idei, albowiem zawsze jeszcze tworzą one podstawę międzynarodowych państwowych stosunków europejskich. Wszakże i ztąd odpowiedziano swego czasu, że aż do zmiany podstawy europejskich stosunków, takową tworzą wiedeńskie traktaty. Podstawę tę zmienić można, ależ pewnie tylko przez kongres, a po zdobyczach nowoczesnej polityki, sądzę że tylko przez kongres, na którym wysłuchanoby i głosu dotyczących ludów. Lecz nie wdając się dalej w tę kwestję, oświadczam wam iż nie zamierzam rozpoczynać długą, praw państwowych dotyczącą dyskusję z wami co do tych traktatów, ani też bliżej je rozbierać; może nawet nie przytaczałbym ich szczegółowiej, gdybym nie występował w nowem zgromadzeniu, nietylko z pruskich, ale z posłów wszystkich niemieckich krajów złożonem, którym traktaty te, o ile prawa nasze zabezpieczają, mniej zapewne znane i mniej w nich się rozpatrywali.

Otóż panowie mamy naprzód artykuł 3. traktatu między Prusami i Moskwą z 3. maja 1815. Wypowiedziano tam:

„Polacy, dotyczący poddani wysokich kontrahnjących stron, otrzymają urządzenia dla zabezpieczenia im ich narodowości, wedle form *des bürgerlichen Daseins* (w oryginalnym tekscie francuzkim *d'existence politique*), jakie każdy z rządów, do których należą, przyznać im za stosowne uzna“.

Art. I. finalnego aktu wiedeńskiego kongresu z 9. czerwca 1815 odpowiednio temu opiewa:

„Polacy, dotyczący poddani Moskwy, Austrji i Prus, otrzymają narodową reprezentację i narodowe instytucje (*obtiendront une representation et des institutions nationales*)“

a potem podobnie jak w poprzednio przytoczonym artykule:

reglées d'aprés le mode d'existence politique,

więc i tu wyraźnie to przez *bürgerliches Dasein* przetłumaczę, zatem reprezentację i instytucje narodowe, urządzone wedle sposobu *des bürgerlichen Daseins*, jakie każdy z rządów, do którego należą, przyznać im za pożyteczne i stosowne uzna (*jugera utile et convenable de leur accorder*).

Chętnie panowie przyznam wam, że dodatek ten „wedle form *des bürgerlichen Daseins*, jakie każdy z rządów, do których należą, przyznać im za stosowne uzna,“ ogranicza rzecz samą, ale któż z zmysłem jakkolwiek logicznym, mógłby utrzymywać, że dodatek tu przytoczony rzecz całą znosi, i że takowa, skoro wykonaniu jej nadano ciaśniejszą formę, w zupełne nic się zamienia? Przyznaję: odmienne właściwości urządzeń pojedyńczych państw odmiennie ukształtować mogą urządzenia te ku zabezpieczeniu narodowości, ależ zaiste nie znoszą obowiązku nadania tej reprezentacji narodowej i instytucji, ani też prawa domagania się takowych.

W tej samej myśli panowie, król Jegomość pruski, jako w. ks. poznański, objął w posiadanie dotyczącą część ziemi, i tu przychodzę do ostatniego dokumentu naszych praw i odrębnego stanowiska — z tych które przytoczyć zamierzyłem, pomijam niektóre — do często poruszanej odezwy. Jest to odezwa króla Jegomości z dnia 15. maja 1815 r. Mówi w niej: „I wy także otrzymaliście ojczyznę, a z nią dowód, jak cenię wasze do niej przywiązanie.“ Nikomu pewnie na myśl nie wpadnie, aby Polakom w chwili, kiedy dopiero co wrócili z pobojowisk całej niemal Europy, na których krew przelewali dla osiągnięcia swej ojczyzny, w dowód szacunku dla ich przywiązania do tej ojczyzny, inną jak własną ich ofiarować ojczyznę. Tak panowie, w. księstwo Poznańskie miało być tą ich specjalną ojczyzną. Ależ zaraz po tem zdaniu odezwy przychodzi drugie, na które szczególniej uwagę waszą zwracam, bo w niem zawarty główny zarzut naszych przeciwników co do odrębnego stanowiska, jakiego domagać się sądzimy że prawo mamy: „Będziecie wcieleni do mojej monarchii, bez potrzeby zaparcia się narodowości waszej“. Tak brzmi to zdanie. Chociaż zdanie to w związku z poprzedzającem, i z dodatkiem „bez potrzeby zaparcia się narodowości waszej“, nie zdaje mi się zbyt niebezpiecznem narodowym prawom naszym, wszakżeż utrzymują naprzeciwko nam, jakoby wyrażenie „będziecie wcieleni do monarchii mojej“, nader wyraźnie wypowiadało: „nie macie odrębnego stanowiska; możecie mieć instytucje i o ile potrzeba język wasz i narodowość zachowane, ale narodowe instytucje, reprezentacje i odrębne stanowisko nie przysługują wam — darmo, jesteście wcieleni.“ (Przytaki [illegible] w centrum).

Widzę, że poseł z Hagen (Vincke) przytakuje mi w tym względzie. Otóż mimo to panowie, pozwolę sobie przedstawić wam zarzut przeciwko temu zapatrywaniu, a myślę, że uznacie go dobitnym. Nie wiem jak wy panowie zapatrujecie się na opinię prawną (*Rechtsgutachten*), którą właśnie przytoczyć zamierzam, ależ przynajmniej rząd królewski nie będzie mógł stawać wbrew opinii najwyższych swych władz. Jest to opinia prawna koronnego syndykatu pruskiego (*Kronsyndikat*), spisana z okazji księztw Szlezwik-holsztyńskich. A podano tam i ogólne zasady, nietylko tych krajów dotyczące, i otóż przedkładam wam jedną z tych zasad. Brzmi ona jak następuje:

„Wyraz wcielenie niekoniecznie odnosi się do takiego połączenia z innym ustrojem państwowym, któreby wszystkie publiczne instytucje tegoż państwa przenosiło na obszar wcielony, ale oznacza także, i to przedewszystkiem, esencjonalną treść unii realnej: to jest trwałe połączenie pod tem samem berłem, a zatem oznaczenie następcy przez te same przepisy sukcesyjne.“

Widzicie panowie, że zdanie to nie jest wypowiedziane odnośnie do pojedyńczego jakiego księztwa, ale przez koronny syndykat jako ogólna zasada postawione; zaraz zaś potem przytoczono pojedyńcze przykłady, n. p.: Pomorze szwedzkie, które oznaczono jako wielu państwowemi odrębnościami od Szwecji rozdzielone, które miało własne stany, własne niemieckie prawo i własną administrację, a mimo to w dokumentach jako do korony szwedzkiej wcielona i przynależna prowincja jest zapisane. Panowie, opinia ta prawna stawia po nad wszelką wątpliwość, że wyraz „wcieleni“, mianowicie jeszcze jeźli weźmiecie go w związku z innemi narodowi polskiemu danemi przyrzeczeniami, nie może oznaczać pozbawienia nas naszego odrębnego stanowiska.

Jeden tylko jeszcze punkt wiedeńskich traktatów wam przedłożę. Są to w traktatach między mocarstwami, części polskiej ziemi posiadającemi, zawarte postanowienia, które dla całej dawnej Polski stanowią jednolite ustawy pod względem systemu żeglugi, handlu i cła. Powiedziano tam, aby „we wszystkich częściach dawnej Polski“ (*ancienne Pologne*) postawić zasady, i dalej „we wszystkich swych polskich prowincjach (od r. 1772)“; a wreszcie wykluczono inne prowincje tychże państw, które nie należały do dawnego państwa polskiego, od tych dobrodziejstw, nazywając ich mieszkańców „obcymi“ (*Fremde*).

Tu więc panowie macie rzeczywistą terytorjalną jedność, która wskazuje wyraźnie wymienione granice 1772 roku, i macie całość narodową, której obcych przeciwstawiają. Sądzę uzasadnionym ztąd wniosek, iż wysocy kontrahenci traktatów wiedeńskich nie chcieli wprawdzie przywrócić samoistnej Polski — wiecie zresztą zapewne, że była chwila, gdzie to było ich zamiarem, i znacie stosunki, jakie temu przeszkodziły — ale, że gdy nie dało się już przywrócić Polski jako samoistnego państwa, wysocy kontrahenci chcieli przecież naród polski przynajmniej jako całość narodową mieć uważany. I dla tego wskazówka owa na dawne części Polski, na dawne granice Polski, i dla tego własnych poddanych, poddanych własnego państwa a nienależących do dawnych prowincyj polskich, jako „obcych“ przeciwstawiają mieszkańcom dawnych polskich prowincyj.

Panowie, nie sądzę by wam przysługiwało prawo zmieniać te traktaty i przeciwko woli naszej wcielać nas dla rozszerzenia obszaru niemieckiego. W tej mierze odwołam się jeszcze do zdania współkontrahentów.

Dni temu kilka, gdy w Izbie tej wspomniano o zagranicy, jeden z szanownych mowców z oburzeniem odparł wzmiankę tę jako groźbę....

(Głośniej!)

Dni temu kilka, gdy tu o zagranicy wspominano, z oburzeniem odparto tę wzmiankę, jakoby wspomnienie o zagranicy było wypowiedzeniem pogróżki. Panowie, aniby mi przystawało, ani jestem w położeniu, po chlubnej wojnie, jaką Prusy w przeszłym roku prowadziły, i teraz, gdy wzmocniły się jeszcze większą jednością Niemiec, i po wypowiedzeniu w tych dniach przez prezesa Rady związkowej, że pewnym nieomal jest, iż między południowemi a północnemi Niemcami niema różnicy, co się tyczy obrony przeciw zagranicy, i nie może być wątpliwości co do wzajemności — mnie, powtarzam, aniby przystało, ani tu mogę lub chcę przytoczyć cośkolwiek, coby choć pozór groźby miało. Tego nie chcę — ale na poparcie mego zdania, pozwolę sobie przytoczyć wam trzy ustępy z not dotyczących mocarstw. Pierwszy z noty moskiewskiej, kanclerza państwa Nesselrodego z 8. czerwca 1848, godnej uwagi i z tego powodu, że wyraźnie nie sprzeciwia się nowemu ukształtowaniu Niemiec i zupełnej zmianie wewnętrznych stosunków, o ile takowe ograniczą się w obrębie obszaru niemieckiego.

Wypowiedziano tam:

„Dopóki Niemcy nas nie zaczepią, dopóki Związek, jakiekolwiek nowe nada sobie formy, nie będzie dążył do przymusowego rozszerzenia swego obszaru, albo rozciągnienia prawnej swej kompetencji po za granice traktatami mu przepisane, cesarz szanować będzie jego niezależność.“

Inną notę, zdaje się z okazji zamierzonego wstąpienia Austrji i Prus do Związku niemieckiego z krajami swemi nieniemieckiemi, wydał rząd francuzki dnia 5. marca 1851. I tam powiedziano:

„Nie od samych rządów niemieckich wyłącznie zależeć może zmiana stypulacyj, jakie Europa wspólnie postanowiła.“

Ostatnią jest współczesna nota rządu angielskiego, przez lorda Cowley podana, która jeszcze i na narodowy charakter Związku przycisk kładzie:

„Wysoki Związek (Bundestag) nie zechce przyjąć podobnej propozycji, ale raczej zachowa granice obszaru związkowego, traktatem wiedeńskim z 8. czerwca 1815 ustanowione, i również utrzyma charakter narodowy, zamiarami powyższego traktatu mu nałożony.“

Przytoczyłem to wszystko, dla poparcia mego zdania, że panowie bez zgody współkontrahentów, nie jesteście kompetentnymi do zmiany państwowych międzynarodowych układów, z których i dla nas prawa wypływają. Nie pozostaje mi nic więcej, jak, streszczając nasze powody i uwagi, przedłożyć wam nasze oświadczenie. Oświadczam więc wam, panowie, w mojem i moich polskich współrodaków imieniu, w imieniu mych kolegów na tych tu ławach, wszystkich, jak do tej dostojnej Izby wstąpili, że: (tu odczytał wiadomy już nam dosłownie protest).

Ten nasz protest składam niniejszem do aktów sejmu.

Prezes. Co poseł wypowiedział, będzie jako treść jego mowy umieszczone w stenograficznych sprawozdaniach. Powodu przyjmowania protestu w myśl ordynacji obrad, jakoby miał mieć jakie następstwa ze strony sejmu, nie przypuszczam.

(Poseł Kantak żąda głosu do porządku obrad).

Poseł Kantak. Panowie, złożyłem wam oświadczenie nasze. W przemowie mówię my, w akcie napisano podpisani, jako też akt sam mieści w sobie podpisy nas wszystkich. Sądzę, że mamy prawo żądania, aby jako dokument był wziętym do aktów sejmowych. Co dalej zrobić zamyślacie, to do was należy.

Prezes. Będzie wziętym jako dodatek do dzisiejszego protokołu.

Po skończonej dyskusji zabrał jeszcze głos poseł Kantak, odpierając zarzut jednego z posłów niemieckich, pana Unruhe-Bomst, że wedle mowy pana Kantaka zdaje się, jakoby ten wyrzekał się marzenia przywrócenia Polski w granicach 1772, a uznawał przynależność do Prus.

Poseł Kantak. Co się tyczy przywrócenia Polski, pomijam granice 1772 roku, które poseł (Unruhe-Bomst) u mnie marzeniem nazywa. Nie jesteśmy dziś w położeniu traktować o granice — dziś mamy tylko zadanie bronić praw naszych. Gdy jako naród wolny z narodem traktować będziemy, wonczas będzie chwi-

la pomówienia o granicach. Jeżeli jednak samem marzeniem nazywa u mnie myśl przywrócenia Polski, to, panowie, pominąwszy wszelkie wdawanie się w granice — przywrócenie Polski u mnie nie jest marzeniem, ale wiarą!

Kronika.

— **Odezwa.** Celem zawiązującej się obecnie czytelni akademickiej jest ułatwienie słuchaczom wszechnicy gruntownego wykształcenia we wszystkich gałęziach nauk. Piękny cel ten jednak w małej tylko części osiągniętym zostanie, jeżli nie znajdziemy dostatecznego poparcia w kraju całym. W przekonaniu, że wszystko co dąży do szerzenia oświaty między młodzieżą, znajdzie chętny posłuch, udajemy się do was obywatele kraju, ufni, że zechcecie nam dopomódz, bądź światłą radą, bądź datkiem pieniężnym, bądź też przesyłką książek dla biblioteki naszej.

Przesyłki zechcą łaskawi dawcy, których nazwiska wraz z wyszczególnieniem daru ogłoszone będą w pismach krajowych, adresować do „kancelarji Towarzystwa bratniej pomocy we wszechnicy lwowskiej".

Pisma polskie upraszamy o przedrukowanie tej odezwy.

Lwów dnia 26. marca 1867.

Prezes *Roman Pilat*, wiceprezes *Albin Rajski*, podskarbi *Alfons Czajkowski*. — Wydziałowi: *Leon Biliński*, *Józef Łokietek*, *Przemysław Niementowski*, *Edward Sumper*.

— **Sekretarz dyrekcji krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** podaje następujące uwiadomienie:

„Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że wystawa tegoroczna Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, otwartą została dnia 24. b. m. w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiej, w domu bar. Larissa na drugiem piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11. do 2. popołudniu. Dla panów akcjonarjuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje kancelarja dyrekcji na imię akcjonarjusza, za okazaniem opłaconej tegorocznej akcji. Akcja sama bez biletu nie służy do wstępu. Bilet jest ważnym tylko dla jednej osoby. Dla osób, nienależących do Towarzystwa sztuk pięknych, wstęp jednorazowy kosztuje 20 centów od osoby. Uprasza się, ażeby za wejściem na salę, zażądać biletu u odźwiernego, składając opłatę, i bilet takowy zatrzymać przy sobie, lub zaraz zniszczyć.

Upraszam jednocześnie panów ajentów Towarzystwa, by raczyli nadsyłać pieniądze zebrane za akcje, z tą atoli uwagą, że pospiech w odsełce nie powinien się odbywać ze szkodą kasy Towarzystwa; lepiej więc wstrzymać się jeszcze, aniżeli odsyłać akcje niesprzedane, jeżeli może być nadzieja sprzedania takowych.

W kancelarji dyrekcji można nabyć premiów z lat poprzednich, a ktoby z panów akcjonarjuszów, którzy później przystąpili do Towarzystwa, chciał skompletować takowe, otrzyma je po cenach zniżonych.

Kraków dnia 24. marca 1867 r.

J. Fr. Kołosowski, p. o. sekretarza dyrekcji Towarzystwa.

— **O potrzebie gmin zbiorowych** daje jawne, choć smutne bardzo dla kraju naszego świadectwo fakt następujący, o którym dowiadujemy się z wiarygodnego źródła. W pewnej gminie, położonej nad granicą, na 54 powołanych do wykonywania prawa wyboru, nie znalazło się więcej jak pięciu wyborców, którzyby nie byli kiedyś karanymi więzieniem za zbrodnię kradzieży lub gwałtu publicznego, albo też jedynie „dla braku dowodów" uwolnionymi. Gdyby brano rzeczy ściśle, znalazłoby się jeszcze więcej wsi, w których liczba wyborców, dla przyczyn tego rodzaju, okazałaby się zbyt małą; są bowiem okolice nad granicą, gdzie kradzieże mianowicie koni, stały się formalną gałęzią zarobkowania. Winna temu w wielkiej części niedostateczność i niepraktyczność systemu karnego, który zbrodniarzy nietylko nie poprawia, ale nawet nie odstrasza. Powiemy nawiasem, że deportacja wydaje nam się wobec takich stosunków najodpowiedniejszym rodzajem kary. Żeby zaś urządzić takie gminy, w których rozprzężenie pojęć moralnych sprowadziło rezultat powyżej opisany, utworzenie przymusowe gmin zbiorowych wydaje się koniecznością.

— **W sprawie ks. Gołowackiego** miał senat akademicki uchwalić, że czyniony temu profesorowi zarzut *„eines unlauteren Benehmens"* jest bezzasadnym; w skutek tego, jak pisze *Słowo*, zażądał tenże senat, by ks. Gołowackiemu napowrót oddano odjętą mu katedrę.

— **Nowy Sącz** d. 23. marca. Grono tutejszych niewiast, obywatelek miejskich, powzięło chlubny zamiar zawiązania towarzystwa ku wspieraniu i podtrzymywaniu upadającego od dawna tutaj istniejącego zakładu ubogich sierot „ochronką" zwanego. Rozpoczęte w tym celu działania świetną rokują przyszłość zakładowi, tak w interesie ludzkości jako i biednej naszej okolicy niezbędnie potrzebnemu, tem bardziej, iż niezłomną żywimy nadzieję, że Wys. rząd dziełu temu opieki swej i życzliwości nie odmówi. Donosząc o tym pierwiosnku, niechaj mi wolno będzie wyrazić publicznie cześć i uszanowanie tym zacnym obywatelkom, które pierwsze szlachetną myśl tę podjęły.

Żałować wszakże przychodzi, iż szanowne grono obywatelek naszego miasta nie zawiązało w tym celu stosunków z szanownemi obywatelkami wiejskiemi tutejszej okolicy, przezco towarzystwo tego rodzaju pod każdym względem zyskać tylko mogło. Wyrażając ten żal, wyrażamy zarazem nadzieję, iż się to stanie niebawem.

Kończąc, nie od rzeczy będzie nadmienić, iż mimo że w rzędzie niewiast, biorących udział w rozpoczętem zaledwie dziele, znajdziesz i poważne imiona żon zacnych urzędników państwa, to przecież znalazła się koterja ludzi, z obrzękłemi trzosy i policzki, co i w tej podjętej pieczy, około dobra onych maluczkich, przez Zbawiciela poruczonych, zdaje się upatrywać a raczej wietrzyć, jakoweś niebezpieczne agitacje polityczne „eine Umsturzpartei".

— **Stryj** dn. 23. marca. Dnia 21. bm. o 2. godzinie po połuduiu zgorzała na przedmieściu Lany jedna chałupa, a że targowy dzień był, właściciel tejże chałupy wraz z żoną poszli na targ do miasta, a dzieci same pozamykali w chałupie. Zdaje się, że ten ogień powstał przez dzieci, bawiących się zapałkami w komorze, w której złożona była przędza.

(*L*) **Teatr.** Mieliśmy wczoraj znowu nowość na naszej scenie. Nowym jest przynajmniej tytuł komedji Benediksa „Czuli krewni." Intryga miłośna, stanowiąca osnowę sztuki, nie może mieć pretensji do oryginalności i świeżości, jest przytem tak niewinną i mało skomplikowaną, jak założenia znanych komedyjek dla dzieci, Berquina. Znakomity talent autora zdołał jednak włożyć tyle prawdy i humoru w sytuacje i charaktery, że widz bez niecierpliwości wygląda końca 3ch aktów, podczas których bogaty pan Braunau (p. Królikowski) poznaje stopniowo, ale bez wielkich trudności, znakomite przymioty swojej wychowanicy Eleonory, (p. Nowakowska), żeby się w końcu z nią ożenić. Autor unikał przytem wszelkich wzruszeń gwałtowniejszych, wszelkich zawikłań dramatycznych, któreby mogły psuć to co za Odrą i Litawą nazywa się *„Gemüthlichkeit,"* a na co my jako naród niefilozoficzny i nieumiejący ocenić komfortu, nie mamy nawet wyrazu. Wszystko ma jednak swoje granice, i tak n. p. najlepszą drzemkę po obiedzie mogą przerwać muchy, a najzupełniejszą *„Gemüthlichkeit"*, jaką daje kufelek *„bocku"*, może zniweczyć podskoczenie cen piwa, albo pojawienie się stróża nocnego z wiadomością, że jedenasta już wybiła. Otóż takiemi drobnemi niedogodnościami życia codziennego są tu czuli krewni, a raczej krewne pana Braunau, które podczas jego dziesięcioletniej nieobecności gospodarują w jego domu. Stara ciotka z synkiem, którego mamunia psuje, i z córką, na którą czułość macierzyńska wylewa się tylko jako potok przykrych słów i ciągłej gderaniny; dwie stare panny siostry, z których starsza (pani Linkowska) jest uczoną jak Humboldt i pisuje artykuły do dzienników, podczas gdy młodsza (pani Hubertowa) w czterdziestym roku życia chce podbić serca, które ćwierć stulecia pierwej byłyby mogły płonąć dla niej ogniem miłośnym; nakoniec wesoła i młoda siostrzenica Otylia — oto garnizon zamku Braunau, dokuczający sobie i wszystkim domownikom, a najbardziej Eleonorze. P. Braunau biorąc tę ostatnią za żonę, wydaje także dwie młodsze swoje kuzynki za dwóch doktorów, którzy się znajdują pod ręką, a ciocia i stare panny opuszczają dom, w którym nie będą już mogły nadal wojować z sobą. Pozostaje jeszcze nieożeniony młody pan Anatol, kawaler wracający z Paryża i tak znakomicie głupi, że mógłby się pokazywać za pieniądze. P. Wilkoszewski przedstawił go ze zwykłym talentem i otrzymał zasłużone oklaski. Wybornie oddała także pani Hubertowa rolę starej panny, którą tu autor zbyt nielitościwie wystawił na śmieszność. Większąby może miał zasługę komedjopisarz, któryby wskazał tym nieszczęśliwym istotom, jakiemi są czterdziestoletnie panny, sposób pogodzenia się z swoim losem, nic bowiem łatwiejszego, jak wyśmiać smutne położenie osoby, chwytającej się ostatniego cienia niknących już na wieki marzeń i nadziei młodocianych. Przedstawienie tej sztuki, do której obsadzenia siły naszej sceny są zupełnie wystarczające, wypadło w ogólności dobrze i zasługiwało na większy udział publiczności. Rolę Julii, kuzynki pana Braunau, oddała wprawdzie p. Dębicka według sił swoich dość starannie, daleko jednak stósowniej byłoby powierzyć ją innej jakiej młodej artystce, posiadającej odpowiednie ku temu kwalifikacje.

Ostatnie wiadomości.

J. Eksc. pan namiestnik wyjechał wczorajszym wieczornym pociągiem do Wiednia.

Podług telegramu urzęd. z Pesztu do *Wiener Ztg.*, Najj. Pan d. 26. b. m. zrobił z Pesztu wycieczkę na polowanie w okolicę Gödöllö. Towarzyszyli mu ministrowie br. Andrassy i baron Wenkheim.

Za powrotem cesarza do Budy, miał się tam baron Beust na nowo udać z Wiednia.

O rezultacie czeskich i morawskich wyborów nie ma dotąd pewnych wiadomości. Stara *Presse* zamieszcza telegram z Berna, podług którego partja lutowa otrzymałaby z wyborów kurji miast w Morawie 24 posłów, do których wypada dołączyć 6 z Izb handlowych, narodowa zaś parjta tylko 7miu.

Jak w Czechach tak w Morawie o ostatecznym rezultacie stanowić będą wybory z kurji wielkich posiadłości. Organa rządowe stanowczo występują przeciw tak zwanej feodalnej partji, tą razą partji narodowej, w grupie wielkich posiadłości. *Debatte* jednak powiada, że do dnia wczorajszego, ani o suspendowaniu naczelnika obwodowego Mallowitza, ani o wymówkach czynionych przez br. Kellersperga arcybiskupowi księciu Schwarzenbergowi, do dnia wczorajszego w kancelarji państwa urzędownie wiadomem nie było.

Wczorajszy nasz telegram z Petersburga o zniesieniu ukazem carskim krolestwa Polskiego, musi być niedokładny. Otrzymane dzisiaj dzienniki wiedeńskie nie zawierają go, lecz natomiast otrzymały telegram z Petersburca z d. 26. bm. o ukazie, znoszącym Radę stanu królestwa Polskiego (władza utworzona za czasu reform pana Wielopolskiego). Wobec tych wiedeńskich wiadomości, mielibyśmy nasz wczorajszy telegram wprost za mylny, zniesienie bowiem istnienia Królestwa, byłoby zniesieniem w zasadzie wszystkich odrębnych instytucyj rządowych, i robiło co najmniej zbytecznem zniesienie dniem wprzódy Rady stanu — jest przecież jakaś wątpliwość, skoro telegram petersburgski również z 26. marca do *Schl. Z.* mówi o zniesieniu Wydziału dla spraw królestwa Polskiego w petersburgskiej Radzie państwa. — Ukaz carski z 22. marca, uwalniający od obowiązków dyrektora własnej carskiej kancelarji do spraw królestwa Polskiego, słynnego Milutyna, oddawna sparaliżowanego, a pozostawiający go przy wszystkich urzędach i godnościach, nie mianuje nikogo na jego miejsce. — Trzeba więc oczekiwać bliższych wyjaśnień, co się właściwie knuje, czy wyknuto w Petersburgu nowego przeciw polskości.

Sprawa luksemburgska żywo zajmuje umysły w Niemczech i Francji. Nie podlega wątpliwości, że się znajduje na porządku dziennym dyplomacji. — Ministerjalna pruska *Corresp. Zeidl.* powiada, że sprawa ta została poruszoną przez Hollandję, a nie przez Francję. — Dzienniki franc. milczą uparcie, mimo że sprawa najżywsze obudza zajęcie w Paryżu. *France* powiada: „Gdyby rzeczywiście porozumiewania się co do Luksemburga miały miejsce, patrjotyzm winien powstrzymać od wszelkich domysłów, któreby czynionym krokom zaszkodzić mogły." Półurzędowy *Pays* zapewnia zaś, że gdyby nawet otrzymał poufne zawiadomienie, o luksemburgskiej sprawie mówić nie będzie. Wiedeńska *Debatte* na podstawie wiadomości od swego zwykłego korespondenta zapewnia, że układy co do Luksemburgu, nie zakłócą pokoju, ponieważ Prusy, które swojemi postanowieniami głównie na kierunek sprawy wpłynąćby musiały, zbliżyły się w tej kwestji do zapatrywań Francji.

Telegramy berlińskie podają dzisiaj dopiero, że mowa króla pruskiego, miana w rocznicę jego urodzin do gratulujących mu ministrów, nosiła charakter zupełnie pokojowy. — Zadanie Prus najbliższe jest czysto pokojowe, Prusy ten charakter nadadzą Związkowi — oto treść tej mowy.

Obrady nad reformą wyborczą i parlamentarną w londyńskim parlamencie zostały odłożone. — O całej tej bardzo zawikłanej sprawie damy obszerniejsze sprawozdanie. W dotychczasowych obradach, przed drugiem czytaniem bilu, bardzo mało mowców przemawiało za projektem gabinetu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 28. marca. Dzisiejsze dzienniki zamieszczają wiadomość, że w ministerjum spraw wewnętrznych zebrała się komisja pod prezydencją hr. Taaffe, aby ułożyć przedłożenia rządowe dla Rady państwa. Przedłożenia tyczą się usunięcia §. 13 z lutowej konstytucji, zmian koniecznych ze względu na porozumienie z Węgrami i prawa o uzupełnieniu armii z 28. grudnia r. z.

Berlin d. 28. marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu związkowego przyjęto artykuły konstytucji od art. 13—20. Art. 18 otrzymał dodatek: kanclerz Związku przez swoją kontrasygnaturę staje się odpowiedzialnym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powodu **zarazy na bydło** w Bukowinie wybuchłej, wolno przewozić woły ztamtąd tylko koleją żelazną i jedynie takie stada, które przed władowaniem do wagonów podległy rewizji lekarskiej, i podług paszportu od miejsca wyjścia były codziennie rewidowane. Pędzenie wołów traktami zwykłemi jest absolutnie zabronione. W przeciwnym razie woły będą skonfiskowane i bezzwłocznie zabijane, a mięso jeżli zdrowe, obrócone na użytek ubogich miejscowych.

C. k. czeskie namiestnictwo postanowiło pod dniem 8. marca r. b. l. 12.570 z powodu zgaśnięcia zarazy bydła rogatego w Morawie, dozwolić na nowo przypędzania lub przywozu wołów, owiec i kóz, jakoteż surowych płodów z tego bydła z Morawy do Czech, jak również znieść postanowienie obwieszczenią z dnia 15. stycznia r. b. l. 2.155, podług którego nie wolno było zakupywać bydła galicyjskiego w Morawie, dozwalając teraz zakupna tego bydła na targowicach morawskich, z tą uwagą, że postanowienia, zawarte dalej w wyż wspomnionem obwieszczeniu co do bydła galicyjskiego, mają pozostawać w mocy obowiązującej.

Komitet galic. Towarzystwa agronomicznego zwraca uwagę pp. producentów chmielu, iż z dniem 15. kwietnia pocznie wychodzić w Zateczu (Saaz) w Czechach zrazu tygodniowo, a od 1. lipca dwa razy do tygodnia dziennik pod nazwą *Saazer Handels- und Hopfenzeitung*, którego treść sama nazwa wskazuje.

Redaktor dziennika tego, pan Stallich, znany jest zaszczytnie od lat dwóch z prac swoich na tem polu.

Prenumerata od 15. kwietnia do końca grudnia wynosi 5 złr. w. a., którą przesłać się ma franco wprost do redakcji. Za tę kwotę otrzyma prenumerujący nadto 300 sadzonek chmielowych w dodatku.

Wiedeń dnia 26. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów 330 galicyjskich, 1418 węgierskich, reszta z innych niemieckich prowincyj; razem 2006 wołów. Targ był żywy; płacono za galicyjskie kiepskie woły 26 złr., lepsze koło 1100 ft. 26½ złr.; do 12. godziny wszystko rozprzedane zostało. Na drugi tydzień spodziewamy się więcej wołów, ale ceny nie będą zniżone, prędzej w górę pójdą, ponieważ w ten tydzień rzeźnikom tutejszym, co zapasy mają, te się wykonsumują. Węgierskie płacono 24½—26½ złr. cetnar. *J. Krzysztofowicz.*

Gdańsk 23. marca. Pogoda bardzo piękna, we dnie odwilż, nocami 5 do 7° mrozu term. Reaumura.

W Anglii dowozy krajowe były tak małe, że zaledwie wystarczyły na pokrycie bieżących potrzeb konsumcji, dla tego w pierwszych dniach na większej części targów płacono ziarno angielskie o 1 do 2 szyll. drożej niż przed tygodniem. Pszenica zagraniczna miała łatwy odbyt, a lepsze gatunki podniosły się w cenie o 1 szyl. na kwarterze.

Tak długo oczekiwana flota zbożowa z morza Czarnego, która do przybycia na wszystkich ciążyła transakcjach, teraz rozdzielona po różnych polach królestwa nie wywiera żadnego wpływu, a chociaż kupujący jeszcze z wielką oględnością ofiarują i targi spokojne, ceny jednakże dobrze się utrzymały do końca tygodnia. Jęczmień bez zmiany, owies o 1 szyl. droższy.

We Francji, w skutek cofających się cen mąki na targu paryzkim, ceny pszenicy w początku tygodnia na wielu placach się zachwiały, a na niektórych spadły o 50 c. do 1 fr. na hekolitrze. Lecz małe dostawy krajowe i szybka sprzedaż ładunków importowanych dodały znów otuchy, a ceny podniosły się o 33 do 50 cent. na hektolitrze.

Żyto, jęczmień i owies mało żądane, utrzymały się bez zmiany. — We Włoszech ceny pszenicy wysokie i wiele ładunków z Czarnego morza, przeznaczonych do Marsylii, zostaje w Liwornie i Genui.

Na naszym placu przy bardzo małym dowozie najwyższe ceny zeszłego tygodnia nietylko się utrzymały, ale w pierwszych dniach piękną i zdrową pszenicę o 5 do 10 guld. drożej płacono. Od środy pokup był słabszy i ceny się zachwiały; w piątek tendencja targów znów się podwyższyła i płacono najwyższe ceny wtorkowe.

Wiele pszenicy już naładowano lub przygotowano do ładowania w berlinki, lecz Wisła w wielu miejscach zamarzła, lody osadziły się koło Tczewa, przez co spław się opóźni; w skutek tego towar koleją nadchodzący łatwiejszy ma odbyt, a lepsze gatunki pszenicy szczególniej są żądane i osiągają wysokie ceny. Żyto o 6 guld. droższe, jęczmień bez zmiany.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszt 800, żyta 100, jęczmienia 50, owsa 55, grochu 30.

Płacono za łaszt wagi hol. pszenicy białej 130—132—620—650 guld. prus.: pszenicy szklistej 132—134 wagi hol. 630—660 guld. prus.; pszenicy pstrej 124—129 w. h. 600—620 guld. prus.; pszenicy ordynaryjnej 117—122 w. h. 490—540 guld. prus.; żyta 320—380 guld. prus.; jęczmienia 270 — 320 guld. prus,; grochu 330—370 guld. prus.; owsa 170—190 guld. prus. Pszenicy 245 do 250 wagi korzec polski 56 złp. 14 gr. do 59 złp. 6 gr.; pszenicy 249—252 kor. pol. 57 złp. 12 gr. do 60 złp. 4 gr.; pszenicy 233—243 k. p. 54 złp. 20 gr. do 56 złp. 14 gr.: pszenicy 220—230 korz. pol. 44 złr. 19 gr. do 49 złp. 6 gr.; żyta 29 złp. 4 gr. do 34 złp. 18 gr.; jęczmienia 24 złp. 18 gr. do 29 złp. 4 gr.: grochu 30 złp. 2 gr. do 33 złp. 21 pr.; owsa 15 złp. 18 gr. do 17 złp. 9 gr.

Kursa zamian. Londyn 6.23. Amsterdam 143⅜. Hamburg 151⅞. Warszawa 80.

Aleks. Makowski i Spółka.

Część urzędowa.

Konkursa. Na dyrektora gimnazjalnego w Brzeżanach z płacą 1.155 złr. i podwyżkami etatowemi, do końca kwietnia.

Edykta. Sąd powiat. w Krynicy zawiadamia Marję Wielogłowską baronowę Richthofen o pozwie Karola Medweczkyego z Żegiestowa pto. 120 złr.; termin 22. maja br.; kurat. dr. Micewski. — Sąd delegowany miejski w Krakowie zawiadamia Salomona Schirmana o pozwie Szapsi Bertram pto. 50 złr.; termin 29. kwietnia. — Sąd obwod. w Nowym Sączu zawiadamia Wincentego Lindnera o pozwie dr. Adama Morawskiego pto. 3.000 złr.; kurat. dr. Micewski i Berson. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Menasche Załoścera o pozwie Maurycego Lazarusa względem prenotacji sumy 2.000 złr. na dobrach Wiszniów. — Sąd obw. w Samborze zawiadamia Michała Wrzeszcza o pozwie Stanisława Słoneckiego względem ekstabulacji sumy 1.000 złr. z dóbr Tużyłów: termin 10. maja; kurat. dr. Ehrlich i dr. Kohn. — Sąd krajowy we Lwowie rozpisuje konkurs na majątek Antoniego Chrzanowskiego, b. właściciela handlu towarów żelaznych we Lwowie.

Licytacje. Sąd obwodowy w Nowym Sączu sprzedaje dnia 23. maja, 27. czerwca i 1. sierpnia b. r. dobra Jastrzębia Ignacego Dobrzyńskiego w obw. sądeckim: cena 49.115 złr. 10 kr. — Tenże sąd sprzedaje d. 16. maja, 22. czerwca i 18. lipca b. r. sumę 7.018 złr., ciężącą na dobrach Wielopole, na rzecz skarbu państwa. — Magistrat król. m. Krakowa wydzierżawia dnia 21. i 24. maja propinację miodową i wódczaną: cena 185 złr. 50 kr. — Sąd obwod. w Samborze zawiadamia Joannę z Zamojskich Strutyńską o wydaniu kwoty depozytowej 3.221 złr. i 3.498 złr. na rzecz Marji Kamińskiej. — Zarząd stadniczy w Radowcach wydzierżawia prawo polowania na terytorjum Radowieckiem i 23 gmin okolicznych; oferty do d. 15. maja b. r. — Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje d. 31. maja i 1. lipca realność Łukasza Hałakowskiego pod l. 172 i 461⅓ we Lwowie; cena 4.324 i 2.713 złr. — Sąd krajowy we Lwowie wydzierżawia d. 4., 5. i 8. kwietnia b. r. folwarki Rożniatów, Duba i Żydaczów, należące do fundacji skarbkowskiej.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
" " o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. 45 w.
" " g. 8. 35 r.

Kurs lwowski, z dnia 27. marca,

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		6	02	6	06
Dukat cesarski		6	06	6	12
Moskiewski półimperiał		8	57	8	78
Moskiewski rubel srebrny		1	96	2	03
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	72
Pruski talar kur.		1	90	1	91
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	50	77	33
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	80	22	81	06
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	67	9[illegible]	68	75
Pożyczka narodowa	bez kuponów	69	83	70	58
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	218	33	220	83
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	80	83	83	67

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 27. marca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	7[illegible]	20
Losy z r. 1860	85	90
Akcje banku nar. za 100 gl.	729	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	183	50
London 10 fnt. szterlingów	128	9[illegible]
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 gl. w. a.	126	50

Wiedeń 26. marca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	25	55	50
" Pożyczka narod.	70	10	70	30
" Metaliki na m. k.	58	80	59	00
" Obl. ind. niż. aust.	88	00	89	00
" " " węgierskie	70	50	71	50
" " " chor. i sław.	74	50	75	50
" " " galicyjskie	67	50	68	25
" " " bukowińskie	66	75	67	25
" " " siedmiogr	66	75	67	25

Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)

Napoleondory	10	32	10	33
Augsb. 100 złr. nr.	108	00	108	20
Frankf. n. M. 100	108	15	108	40
Hamb. 100 mark.	96	00	96	00
Londyn 10 fnt.	129	00	129	50
Paryż 100 frank.	51	20	51	30
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	727	00	729	00
" anglo-austr.	96	0	69	50
Zakładu kredytowego	183	20	183	40
Kolei półn. Ferdynanda	161	50	162	00
" galicyjskiej	217	50	218	00
" czerniowieckiej	182	00	182	50
Warszawa 25 marca.				00
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. "	78	50	79	25
" " kupon. "	00	00	00	75
Akcje kol. żel. war.-wied. "	71	00	71	00
" " " war.-bydg. "	55	50	57	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1865	98	25	99	50
Losy pożyczki z r. 1839	144	00	145	00
" " " 1854	76	50	77	00
" " " 1860	85	70	85	90
" " " 1864	79	30	79	50
" " srebrnej z r. 1864	77	50	78	00
" " z r. 1865	08	20	82	00
" kredytowe	128	75	129	25
" ks. Esterhazego	85	00	90	00
" ks. Salm	30	50	31	50
" hr. Palfy	25	00	26	00
" ks. Klary	25	00	27	00
" hr. St. Genois	23	00	24	00
" miasta Budy	26	50	27	50
" ks. Windischgrätz	18	00	19	00
" hr. Waldstein	21	50	22	50
" hr. Keglevich	14	00	14	25
" Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	92	00	92	25
Galic. Zakł. kred. 4%	76	50	76	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	50	103	50

Przyjechali do Lwowa dnia 25. marca: Pp. Morawski K. z Pohorzec, Skrzyński A. z Kobylanki, hr. Poniński W. z Włoch, hr. Dzieduszycki M. z Krakowa, hr. Lanckoroński T. z Poddubiec, Bieniaszewski G. z Wysocka, br. Kapri J. z Czerniowiec, Saly W. z Gródka, Jasiński F. z Zabajpola, Hellebrand E. z Kołomyi.

Dnia 26. marca.

Pp. hr. Jabłonowski J. z Pacykowa, Gołaszewski W. z Targowisk, Willert A. z Podola, Mały M. z Wolowy, Kneist E. z Wiednia, Bielski S. z Lipnik, Hudetz W. z Brodek, Kolber K. z Wieliczki, Winnicki K. z Hodyni.

L. 16.008.

E d y k t.

C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszem do publicznej podaje wiadomości, że w skutek prośby fundacyi p. Stanisława hr. Skarbka celem przedsięwzięcia należących do tejże fundacyi folwarków nowe termina, a mianowicie, do przedsięwzięcia licytacyj dzierżawy folwarku Rozniatowa, termin na dzień **4go. Kwietnia 1867**, do przedsięwzięcia licytacyi dzierżawy folwarku Duba, termin na dzień **4 Kwietnia 1867** a nareszcie do przedsięwzięcia licytacji dzierżawy gruntów i pasz w Żydaczowie termin na dzień **8. kwietnia 1867** każdą razą o godzinie **10tej przed południem**, pod ogłoszonemi edyktami tego sądu z dnia 17 stycznia 1867 do l. 3132, 3133, i 3134 warunkami, wyznaczone zostały i że bliższe warunki tejże licytacji w registraturze tego sądu, w centralnej administracji Stanisława hr. Skarbka, lub nareszcie w zarządzie dotyczących dóbr przejrzane być mogą. 1470 2-3

Z c. k. sądu krajowego
Lwów dnia 23. marca 1867.

455

Obwieszczenie.

Pierwszy tegoroczny jarmark na konie w Rzeszowie na św. Wojciecha to jest na dzień 23 Kwietnia r. b. przypadający, rozpocznie się tegoż dnia.

Z Magistratu miasta 1465 3—3
Rzeszów dnia 21. marca 1867.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.